

Po fatalnym meczu w Radomiu, ten ze Lwowem miał pokazać, czy Stal jest w totalnym dołku, czy jeszcze będzie liczyć się w walce o fazę play-off. Najważniejsze jest to, że zainkasowała komplet punktów i w oczach nyskich kibiców pozostała w grze o ósemkę. Jednak jej gra nie zachwyciła. Wyjątkowo słabo wyglądała w pierwszym secie. Na szczęście ukraiński zespół miał wyjątkowo kiepski dzień i na tle niego w dwóch kolejnych partiach nyska drużyna wystąpiła w roli „profesora”.



Rozgrywanie meczu w środku tygodnia o 21.00 nie zachęca do przyścia na halę. Nie dotyczy to mnie i jak widzę nyskiego Klubu Kibica. Nie chce mi się sprawdzać, ale oficjalna frekwencja na poziomie 910 kibiców, to chyba w Nysie najgorszy w tym sezonie wynik. Nie miał on dużego wpływu na jakość dopingu, który był głośny.

Pierwszy set był fatalny w wykonaniu Stali. Praktycznie przegrywali sami ze sobą. Popelniali dużo błędów. Zepsuli aż dziewięć zagrywek, nie robiąc przy tym żadnego asa. Ciężko jest tak grając wygrywać, ale jednak udało się pokonać Lwów do 23.

Dla porównania w dwóch następnych partiach Stal zepsuła łącznie pięć zagrywek, ale zaliczyła przy tym trzy asy. Oba sety wygrała pewnie do 18. W tym meczu trener Pliński na zmiany wpuszczał tylko Remigiusza Kapicę. Od dłuższego czasu na parkiecie nie pojawia się Jakub Abramowicz, a Konrad Jankowski ostatnio wszedł w meczu z Zaksą.

MVP spotkania został Maciej Muzaj.

Skład Stali: Muzaj (20), Szczurek (1), Gierżot (17), El Graoui (10), Zerba (6), Kramczyński (2), Szymura (I) – Kapica (5).

{morfeo 701}

Więcej zdjęć [TUTAJ](#)